Poniedziałek dnia 15 Stycz № 11. Rok 1849.

POLSKA.

Wychodzi we Lwowie codziennie prócz niedzieli i świąt uroczystych. — Biuro expedycyi dziennika „Polska" znajduje się w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edw. Winiarza.

Przedpłata kosztuje we Lwowie na ćwierć roku 6 złr. na prowincyi zaś z przesyłką 7 złr. 30 kr. m. k. — Osoby mieszkające w obrębie Państwa austryackiego prenumerować mogą we Lwowie w biórze expedycyi — za granicą zaś na pocztamtach.

PISMO POŚWIĘCONE WIADOMOŚCIOM
POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,
TUDZIEŻ
ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

PRZYPOMNIENIE PREZYDYALNE.

(Dokończenie).

Jakież więc było i jest pod tym względem położenie nasze?

Oto nie inne jak tylko, że gdyby obecne ministeryum chciało na prawdę w duchu ogłoszonego programatu, puryfikować urzęda i gdyby w dziele takiéj purifikacyi, chciało postępywać ściśle i bezwzględnie; jedna zaledwie dziesiata część obecnych urzędników, mogłaby się utrzymać przy dotychczasowych posadach — połowa albowiem reszty, musiałaby być uznaną za nadto reakcyjną, druga zaś połowa, za nadto postępową, czyli używając politycznego języka, za nadto ultra-liberalną.

Że taki jest istotnie stan rzeczy, dowodzi tego najlepiéj, samo rozporządzenie ministeryalne, któreśmy na wstępie niniejszego artykułu zamieścili. Bo pytamy się, któreżto, gdzie i kiedy ministeryum w świecie, powziąwszy raz postanowienie, niecierpienia w urzędowaniu nikogo, kto tylko choćby w prywatnym życiu, nie zgadza się z jego programatem, czeka z założonemi rękoma, rychło się jeden lub drugi, poda sam do dymissyi, jaśniéj mówiąc, rychło się ten lub ów wskaże dobrowolnie na niedostatek lub nędzę; bo u nas, gdzie urzędnicy stanowią jak to już raz powiedzieliśmy, odrębną i zamkniętą kastę, utrzymującą się li tylko z urzędów swoich; nędza i niedostatek, musiałyby być udziałem każdego takiego biurokrokratycznego Puritana!

W państwach konstytucyjnych, każde nowo narodzone ministeryum, wysyła zwykle zaraz po ukonstytuowaniu się swojém, w najodleglejsze zakątki kraju, którego administracyi stér ujmuje, swoich komissarzy, prefektów, lub innéj nazwy zaufanych urzędników; iżby ci najdrobniejsze nawet kółka i osie maszyny rządowéj, zasycili świeżym, że tak powiemy olejem — natchnęli duchem zmieniającéj się administracyi?

A u nas czyliż oprócz kilku wyjątków, nie widzimy do dziś dnia w urzędowaniu tych samych wszędzie ludzi, którzy przed marcem zajmowali te same posady, w służbie publicznéj? — a przecież między zasadami rządu przedmarcowego, a zasadami obecnego ministeryum, zachodzi zdaje się jak każdy przyzna, pewna i to nie mała różnica!

Jeżeli więc ministeryum nie zaprowadziło dotąd pod względem epuracyi urzędników — takich radykalnych reform, jakich chęć zdaje się zapowiadać jego ostatnie rozporządzenie, przypuścić trzeba (gdy o jego szczérych chęciach na chwilę nawet nie wątpiemy) przypuścić tedy trzeba, że ich dla braku nowych ludzi zaprowadzić nie mogło.

Z tego wynika zdaje się dość jasno — że jak dziś — hierarchija administracyi publicznéj całéj monarchii austryackiéj, składa się prawie wyłącznie z ludzi — którzy dla tego samego że się zgadzali z zasadami ministeryum przedmarcowego — i dzięki temu, posady otrzymali; nie mogą się zgadzać i rzeczywiście nie zgadzają się z zasadami obecnego ministeryum, na dyametralnie przeciwnej opierającego się podstawie.

Tych więc wszystkich urzędników, ściślej mówiąc cały komplet ich dzisiejszej hierarchii; — rozporządzenie ministeryalne, oprócz że im bezwarunkowo zamyka usta, — ale ich nadto wszystkich bez różnicy czy są ultra-reakcyonistami, czy też ultra-liberalistami, w dziwnej stawia alternatywie.

Są zasady, z których jedna jest dyametralnie przeciwną drugiej, z których jedna wyklucza koniecznie drugą do stopnia, że obie razem lub obok siebie ostać się w żaden sposób nie mogą. Gdzie się więc takie przeciwieństwo zasad znachodzi, może i zapewne powinno pociągnąć za sobą bezzwłoczne oddalenie, respective wystąpienie urzędnika przyznającego się do jednej lub drugiej.

Lecz w życiu praktycznym, a zwłaszcza też w urzędowaniu, są znowu zasady które lubo różne i odmienne — nie wykluczają się atoli bynajmniej absolutnie; a głównie są zasady powinności i obowiązku, nakazujące niekiedy poddać się i dopełnić szczerze i z rezygnacyą nawet to, przeciw czemu walczy częstokroć własne nasze przekonanie! Jeżeli gdzie to w urzędowaniu axioma... „kto nie jest z nami ten jest przeciw nam" nie zawsze jest prawdą.

Dla tego też w razie nawet, gdyby między zasadami politycznemi ministeryum, a zasadami — sposobem myślenia i przekonaniem podwładnego urzędnika, — miała zachodzić jaka róznica, nie wynika jeszczę z tego bynajmniej, żeby urzędnik taki nie miał wykonywać swych obowiązków sumiennie.... bo zasada wyższa od politycznej wiary, zasada, że zaciągniętych obowiązków sumiennie dopełniać należy, powinna być dla ministeryum rękojmią — że każdy człowiek honoru, (a ludźmi honoru powinni być wszyscy urzędnicy), że przeto każdy taki człowiek honoru, dopełnieniu obowiązku, poświęci własne przekonanie.

Taka wyższa zasada, poszanowanie przedewszystkim obowiązku, żyje wszędzie indziej; w wojsku, w obywatelstwie, w kościele, miałażby tylko w samym urzędzie politycznym, stracić na mocy i znaczeniu?

Przypuściwszy wreszcie, że urzędnik wierny swojemu przekonaniu, nie dzielący przekonania ministeryum, co do zastósowania zasad przezeń w rządzie przyjętych, wystąpi gdzie mową lub pismem, i będzie usiłował dowieść, że ma słuszność, że jego sposób widzenia więcej istotnemu dobru państwa odpowiada, aniżeli ministeryalny;

FEUILLETON.

Zjazd polski w Wrocławiu na dniu 5. Maja 1848 r.

(Ustęp historyczny z pamiętników Hilarego Meciszewskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Widziałem, że zwierzenie to ujęło p. Krzyżanowskiego. Oświadczył się nareszcie, że z chęcią należeć będzie do zgromadzenia — lecz nie zna jenerała i nie wie nawet gdzie mieszka itp.; — na to odpowiedziałem, że ile wiem p. Kazimierz Wodzicki, podejmie się z chęcią zaprezentować p. Krzyżanowskiego jenerałowi... i jeśli tylko p. Krzyżanowski przystaje na to — wizyta ta może być odbytą jeszcze z rana... tem bardziej, gdy nazajutrz (5go) zgromadzenie formalnie zawiązać się miało.

Była godzina 8 z rana. — P. Krzyżanowski oświadczył mi, iż jakkolwiek sam czuje potrzebę pospiechu, zrana atoli tego samego dnia, nie może już być więcej u jenerała; — gdyż z rana właśnie tego samego dnia, — komitet krakowski miał się zejść w jego mieszkaniu — w celu podpisania aktu jakiejś protestacyi, czy zamknięcia protokółu, czy też rozwiązania się itp. Dla tego proponował, czyby wizyta ta nie mogła się odbyć po południu?...

Przystałem na po południe! prosząc, ażeby mi wyznaczył godzinę... a gdy się zdecydował na 3cią po południu — oświadczyłem: że punkt o 3ciej p. Kazimierz Wodzicki stawi się w jego mieszkaniu, w celu zaprezentowania go jenerałowi.

„A więc o 3ciej słowo?" ... rzekłem odchodząc.

„Słowo!" odpowiedział p. Józef Krzyżanowski i tak rozeszliśmy się!

Wyznaję, bo czegożbym miał się zapierać, że pomyślny skutek mojej wyprawy, uradował mię jak najserdeczniej. I radość moja z dwóch nawet płynęła źródeł. Cieszyłem się nawróceniem p. Józefa Krzyżanowskiego, raz przez wzgląd na niego samego, drugi raz przez wzgląd na ówczesne potrzeby sprawy publicznej naszej... Co do p. Józefa Krzyżanowskiego... znając go od dzieciństwa — znając jego sposób myślenia — prawdziwie polski i obywatelski; wyznaję, że z niemałym żalem widziałem go wplątanego w sidła ludzi, których najlżej nawet sądząc, nie za co innego, tylko za psowających sprawę Polski zapaleńców uważać musiałem. Szacując osobę... nie mogłem w tak ważnej osobliwie dla kraju chwili, widzieć bez boleści, iż osoba ta podziela nagle opinije excentryczne, radykalne i sprawę polską o zgubę tylko przyprawić mogące; że wreszcie pożycza swojego dosyć reputowanego imienia, na firmę jakimś knowaniom... jakimś konspiracyom, które dla tego samego były w mych oczach podejrzane, ... że w czasach wolności i jawności, znajdywały potrzebę chowania się przed światłem dnia jasnego... Co do potrzeb sprawy publicznej — nawrócenie pana Krzyżanowskiego i skłonienie go do porozumienia się z wszystkiemi, uważałem za moralną porażkę tych właśnie opinij, które wszelkiemu porozumieniu się stawały dotąd na zawadzie.... Jakkolwiek bowiem i osoba i imię p. Krzyżanowskiego, były dla nich tylko firmą zasłaniającą rzeczywistość przed światem; — w firmie atoli tej mieściła się cała ich siła, leżała nadto ponęta, dla zapaleńszych i płytko myślących. — Firma więc taka, raz zdjęta — nie tak prędko zastąpioną być obiecywała; — oprócz, że odsłaniała w oczach każdego wszystko, co się dotąd po za nią chować miało potrzebę.

Uradowany więc jak byłem, pospieszyłem zdać sprawę pp. Ant. Helcel i Kazimierzowi Wodzickiemu z pomyślnego skutku podjętej missyi... Wiadomość przezemnie udzielona zadowolniła ich także nie pomału. Obowiązawszy p. Kazimierza Wodzickiego, ażeby po południu o godzinie 3ciej stawił się punktualnie w mieszkaniu Józefa Krzyżanowskiego, w celu zaprowadzenia go do Jenerała! pełni najlepszych myśli, lepsze już jakoś o skutku zwołanego zgromadzenia poczęliśmy sobie robić nadzieje!

Pan Kazimierz Wodzicki zgłosił się punktualnie do

czyliż ministeryum, mające istotnie na oku to dobro państwa, nie zaś utrzymanie się przy sterze władzy, może skazywać głos jego na milczenie, czyliż głos taki, owoc często praktycznego doświadczenia, a tym samym bardzo dla kraju pożądany, godzi mu się tłumić, i z góry klątwą obkładać?...

Ale jest jeszcze jedna strona całej tej kwestyi, którąśmy nie dotknęli dla tego, że nam się zdaje, iż sama przez się z położenia rzeczy wynika.

Jakkolwiek żądanie odpowiedzialnego ministeryum, iżby wszystkie organa władzy wykonawczej, wykonywały jak najściślej jego rozporządzenia, uznajemy być prawnym i legalnym w całej rozciągłości; inaczej akcya rządu, mogłaby być codziennie paraliżowaną, a odpowiedzialność ministeryum, zostałaby czczem słowem; z drugiej strony atoli, nie możemy zapominać, że urzędnicy stanowią jednę bardzo ważną, bo oświeconą klassę obywateli państwa, którymi przecie przyjmując urząd, nigdy być nie przestali ani być przestają.

Rozporządzenie ministeryalne wymagając, ażeby urzędnicy w życiu nawet prywatnym, nie myśleli ani mówili inaczej, tylko tak jak myśli i mówi ministeryum, wyzuwa ich z najważniejszej rzec można prerogatywy, obywateli wolnego kraju, bo z używania prawa wolności opinii, przysługującego wszystkim innym obywatelom. Zachodzi więc pytanie: na jakiej zasadzie jedna i bardzo liczna klassa obywateli, mogła by być pozbawioną praw obywatelstwa? Dla czego by urzędnicy mieli być wykluczonemi od prawa mienia własnej opinii, bez ubliżenia swoim obowiązkom? oni, którzy i tak już wykluczonemi są od sądów przysięgłych, od kandydatury na posłów, a po większej części nawet od gwardyi narodowej; (przynajmniej de facto) mieliżby oni sami tylko być skazanymi na wieczne milczenie, albo też co gorsza, na niewolnicze w prywatnym nawet życiu potakiwanie władzy dla tego, że ich do publicznych posług używa? dla tego że czas ich wolny od prywatnych zatrudnień, w interesie kraju zakupuje?.

Wyznać potrzeba, że gdyby tak w istocie być miało, urzędnicy w monarchii austryackiej, byliby sami jedni skazani na uleganie samym tylko ostatecznościom. Przed marcem oni sami jedni w całym kraju, używali pewnego rodzaju prawa wolności opinii; dziś znowu oni sami jedni w całym kraju musieliby być z tego prawa wyzutemi??

Czyliżby nie miał nareszcie nastać rząd taki, któremuby służąc, mogli być z kąd inąd porównani z prawami wszystkich obywateli kraju, do których rzędu przecie należą?

Czas by był zdaniem naszym i wielki pomyślić nareszcie o tym, żeby urzędnicy stali się w istocie obywatelami; i nie stanowili więcej pomiędzy nami, ani kasty uprzywilejowanej, ani też kasty wyjątkowo z praw wspólnych wyzutej: inaczej demoralizacya ludzi, poświęcających się usłudze publicznej, poczęta pod zasłoną nieodpowiedzialności i samowoli; dopełni się zupełnie w czasach jakoby wolności; który dla nich tylko samych, będzie czasem niewoli i połączonych z nią denuncyacyj, fałszu, i obłudy.

......d ....er

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Poznań, d. 8. Stycznia. Niedawno temu wyszła z druku w Lesznie broszurka pod tytułem: Projekt finansowy dla Ligi Polskiej przez Eugeniusza Brezę. Zbyt znany autor Panny Dziubińskiej i Russomanii, obrócił się tu ze swoim kosmopolitycznym dowcipem na dzisiejsze nieudolne może, ale niezawodnie i dla nieprzyjaciół szanowne usiłowania narodowe prowincyi naszej. Przedrwiewa on przeważny dziś w rozwoju narodowości naszej żywioł religijny i plany nasze pieniężne na długie lata a wielką skalę obrachowane, podając, niby na serio, projekt religijno-orderowo-finansowy dla Ligi polskiej. Gdyby płody literackie p. Brezy potrzebowały jeszcze sądu opinii publicznej, nie wątpiemy, że wszyscy ludzie, którym jeszcze jest coś świętego na świecie prócz własnej osoby, jednogłośnieby się zgodzili na potępienie tego nowego pamfletu, gdzie autor tradycyi narodowo-religijnych, imion najszanowniejszych a nawet książki do pacierza po matce własnej, dla swego dowcipu nadużywa. (G. P.)

Austrya.

Wiedeń, 9. stycznia. (12. buletyn armii.) Jego excelencya feldmarszałek książę Windischgraetz zajął 5. b. m. w południe Budę - Pest bez dobycia oręża.

Bliższe szczegóły tego zajścia nastąpią później.

Wiedeń, 7. Stycznia 1849.

Wojenny i cywilny Gubernator:
Welden,
feldmarszałek-porucznik. (W. Z.)

13. buletyn armii. Podług doniesienia patriarchy Raiacsich z 2. stycz. odniosły tego dnia nasze wojska pod dowództwem pułkownika i tymczasowego komendanta p. Meyerhofer pod Panczową, tak świetne zwycięztwo nad nieprzyjacielem, że Kis dowódzca powstańców ledwie z sześciu jeźdźcami zdołał umknąć do Allibunar i Csicsidorf.

Nieprzyjaciel opuścił zupełnie granice pogranicza niemieckiego Banatu.

Podług doniesienia pułkownika p. Meyerhofer wpadła pewna liczba niewolników w nasze ręce. Pułkownik serbski Kniczanin przyczynił się znacznie do odniesienia tego świetnego zwycięztwa.

W karpatach jenerał Götz, aby z obrotami feldmarszałka hr. Schlika jednozgodnie działać, posunął się po zajęciu Sillein ku Kremnitz i Shemnitz.

Sillein został wziętym 2. stycznia. 3 bataljony Honved, kilkatysięcy gwardyi, 4 armat i jeden oddział kawaleryi Honwed obsadził wąwoz Brodzieński; po żwawej utarczce, w której nieprzyjacielowi zdemontowano dwie armat i wzięto kilku w niewolę, tak został wypartym z swego mocnego stanowiska, że w nieładzie największym cofnął się do Turockiego komitetu.

O korpusie galicyjskim feldmarszałka hr. Schlick, działającym w wyższych Węgrzech, mamy wiadomości sięgające do 2. stycznia.

Powstańcy zamyślali z Lewoczy (Leutschau) zrobić napad na Preszów (Eperies.) Nieprzyjacielska kolumna posuwała się 1. stycznia gościncem prowadzącym z Liwoczy ku Preszowu.

Komendant miasta Preszowa Kiesewetter, major pułku piechoty Nugent, zawczasu o tem uwiadomiony, wyszedł za miasto naprzeciw nieprzyjaciela.

Nieprzyjaciel widząc zniweczony swój plan nocnego napadu, cofnął się. Z Bardiowa nadeszła także kolumna licząca 1000 do 1200 ludzi, której działanie było zapewne zkombinowane z kolumną z Liwoczy nadciągającą; posuwała się w 4 kolumnach z 3 armatami, lecz została przymuszoną do zatrzymania się, a po nieznacznej potyczce poszła w rozsypkę, przyczem zabrano jeden wóz z amunicyją, 11 koni, karabiny, strzelby, wiele tornister i kilku więźniów. Major Kiesewetter ścigał powstańców aż do miasta Kapoczan.

Wiedeń, 9. stycz. 1849

F. M. L. Welden
Wojenny i cywilny gubernator.

Wiedeń, 9. stycznia. — W gazecie wiedeńskiej czytamy trzy proklamacye feldmarszałka księcia Windischgrätz. W pierwszej do mieszkańców Węgier i Siedmiogrodu, datowanej 13. grudnia 1848, z głównej kwatery w Schönbrunn oznajmia książę, iż na czele swej wiernej i walecznej armii przekracza granice Węgier, przyrzekając każdemu bezpieczeństwo prawnej własności, ostrzegając zarazem wszystkich przed targnięciem sie na cudzą własność i przed uszkodzeniem takowej. Następnie grozi każdemu, ktoby przekroczył w tej mierze, iż nie ujdzie zasłużonej kary. Nakoniec robi odpowiedzialnemi wszystkie zwierzchności i gminy, za wszelkie uszkodzenia posiadłości korony, państwa lub pojedyńczych osób.

W drugiej proklamacyi do ludu wiejskiego w Węgrzech i Siedmiogrodzie, oświadcza feldmarszałek ks. Windischgrätz, iż ma najwyższe polecenie od Jego c. k. Mości, obecnie panującego Franciszka Józefa I. zapewnić

---

pana Krzyżanowskiego o godzinie 3ciej po południu, w celu ułatwienia mu dotrzymania danego uroczyście słowa. Pan Józef Krzyżanowski atoli, oświadczył: że udzieliwszy do wiadomości komitetu krakowskiego, który się u niego z rana zebrał, powzięty przez siebie zamiar, udania się do jenerała Dembińskiego; — zamiar ten nieotrzymał potwierdzenia z strony komitetu; że przeto on jako prezydujący... nie może czynić nic takiego, czego komitet nie pochwala — a zatem, że do jenerała Dembińskiego nie pójdzie!

I w samej rzeczy, pan Józef Krzyżanowski, nie poszedł ani do Jenerała, ani żadnego w zgromadzeniu przezeń zwołanym nie miał udziału.

Ustęp ten charakteryzujący dobitnie dążność stronnictw stojących wówczas naprzeciw siebie — a mianowicie stronnictwa umiarkowanych, obywateli, prawdziwych przyjaciół kraju, nieżałujących żadnego starania i pragnących, żeby myśli, opinije, zamiary i działania wszystkich Polaków, zlać jakim sposobem w jedno! — tudzież stronnictwa wyznawców opinij radykalnych... tak zwanych patryotów... co zdala od kraju przygotowali plany do jego restauracyi, ... co teoretycznie wyrozumowali tychże planów doskonałość; co postanowili nie odstąpić od nich mimo wszystkiego ani na jotę; co potrzeby i położenie narodu do tak raz ułożonych planów, nie zaś plany takie do istotnych potrzeb i położenia narodu stósować chcieli i stósowali;.. dla których myśl restauracyi Polski na drodze spokojnej transakcyi... była myślą wszczeteczną; i którzy tę restauracyą nie inaczej tylko z orężem w ręku — na drodze rewolucyi, tak dobrze politycznej jak i socyalnej, dokonywać chcieli; ludzi jednym słowem, którzy o zgodę i porozumienie się wszystkich w celu jednym, wcale niedbali... bo chciwi władzy i zdecydowani przywłaszczyć ją sobie a tout prix, widzieli, że frazesami ujmą zapaleńszych — zimniejszych zaś, że do posłuszeństwa środkami rewolucyjnemi — to jest terroryzmem przymuszą!... Ustęp ten powtarzam kładę tutaj dla tego; że mi idzie o ustanowienie niczém niezbitego dowodu, że zarzut czyniony w ciągu r. 1848 wszystkim umiarkowanym obywatelom, jakoby oni tylko sami nietylko niechcieli wejść w żadne porozumienie się z czynniejszemi, lecz owszem, porozumieniu się temu, wszelkie możliwe kładli tamy; że oni tylko, byli przyczyną panującego rozdwojenia;... że byli burzycielami owej zgody... na której jakoby radykalistom naszym, zawsze zależeć miało; — jest tak, jak wszystkie inne pociski, rzucane na stronnictwo ludzi rozbiérających z zimną krwią interess kraju — nikczemną potwarzą.

Ludzie umiarkowani w naszym kraju, popełnili tylko jeden błąd i to nie mały, że się nigdy nieuorganizowali w partyą... że się nigdy od nieumiarkowanych stanowczo oddzielić nie mieli odwagi. — Lecz wszystke usiłowania, porozumienia się i zgody, wychodziły zawsze z ich strony i przez nich tylko wyłącznie początkowane były... wszystkie zaś przeszkody — udaremniające tak pożądane porozumienie się — rozdział, jaki panował i do dziś dnia panuje — w opinijach i dążnościach synów jednej i tej samej ziemi; — były zawsze i są do dziś dnia, dziełem frakcyi tych niczym niepoprawionych, — zarozumiałych i ambitnych tak zwanych patryotów, którzy zasługą restauracyi Polski, niechcieli się nigdy podzielić z nikim;... którzy przenieśli upadek sprawy, nad poddanie swych zamiarów pod wolę kraju i siłę okoliczności;... którzy jednym słowem, woleli, żeby Polski niebyło całkiem, aniżeliby stanąć miała nie za ich wyłączną sprawą ... nie podług ich myśli i naprzód powziętej woli!

Usiłowania stronnictwa umiarkowanego, wejścia w porozumienie z témi ludźmi, usiłowania których tu jeden tylko lubo ciekawy rys daję!... spełzły na niczym i to w chwili, gdzie pamięć nauki odebranej w Krakowie, powinna ich była uczynić przystępniejszemi... i usposobić właśnie do odstąpienia szalonych swoich marzeń! usiłowania powtarzam te, przekonać powinny każdego — że ludzie ci, nie są żadném stronnictwem politycznym; ale są prostą fakcyą — mającą na celu, nie dobro i interess kraju — ale dobro jedynie — dominacyą i interes własny. Stronnictwo przejęte szczérą chęcią przyjścia w pomoc ojczyznie... byłoby się stawiło wszędzie, gdzieby go wezwano, byłoby powiedziało czego chce i wysłuchało tego, czego mogą chcieć drudzy!... Fakcya powiedziała z góry, że nie pójdzie — że nie powié czego chce i do czego dąży... że niechce wiedzieć do czego dążą inni! bo z interessu własnego, z widoków własnych — z nadziei panowania w kraju .... stimulującej ją głównie, żadnej na rzecz ogólną nie chciała uczynić i nigdy nie uczyni ofiary!

Co do pana Józefa Krzyżanowskiego, gdyby nawet nie było innych dowodów słabości jego charakteru, gdybyśmy zapomnieć kiedy mogli, jego zachowania się w czasie obecności pana Kronwalda — prezesa sądu appellacyjnego ze Lwowa — na audyencyi sądu najwyższego w Krakowie, której prezydował pan Krzyżanowski; gdybyśmy nie wiedzięli, jak łacno u niego głos miłości

lud wiejski w imieniu J. c. Mości, że nadane mu ustawami z kwietnia 1848 r., uwolnienia od pańszczyzny i dziesięciny nadal nienaruszone zostaną. Spodziewa się oraz, że lud wiejski ufając słowu najłaskawszego króla, zachowa się spokojnie, a wszystkich burzycieli i podżegaczy będzie uważać za zdrajców, schwyta ich i odda zwierzchności wojskowej. Nakoniec rozkazuje książę wszystkim zwierzchnościom wojskowym i księżom, ażeby ludowi wiejskiemu ogłosili to nowe zapewnienie ze strony Jego ces. Mości, i grozi sądem wojennym tym urzędnikom i księżom, którzyby albo nie usłuchali tego rozkazu, lub odwlekli ogłoszenie. —

Trzecia proklamacya datowana 1. stycznia 1849 r. zawiera rozporządzenie, ażeby, — w celu wynadgrodzenia znacznej szkody, jaką powstańcy wyrządzili, popaliwszy i zniszczywszy wiele wsi, zabrawszy wiele ogierów i koni z c. k. stajni w Babolnie itd., zasekwestrowano dobra wszystkich indywiduów z partyi Kossutha. —

Kromierzyż, 8. stycznia (15. posiedzenie sejmu). Prezydujący **Strobach** oznajmia, iż od deputowanego **Pinkasa** odebrał naglący wniosek, a chcąc mieć udział w debacie, przyłączywszy się do wniosku wzywa zgodnie z ustawą porządku posiedzeń, pierwszego wice-prezydenta, aby zajął jego miejsce. **Doblhoff**, jako prezydujący zgromadzenia odczytuje wniosek **Pinkasa** podpisany przez 178 członków, następującej treści:

«Przed rozpoczęciem rozpraw nad §. 1. projektu praw zasadniczych ministeryum przedłożyło 4. stycznia 1849 r. deklaracyę, w skutek której wyrażenie choćby najlojalniejszego zdania przy głosowaniu nad tym paragrafem, nie już jako wolne i bezprzeszkodne postanowienie uważanem być musi, ale raczej jako wyraz wymuszonej opinii; wysokie zgromadzenie państwa oświadcza przeto, iż równie co do treści jak i co do formy motywowania, z ubolewaniem widzi w tej deklaracyi, wprowadzenie w obłęd wolnego objawienia opinii, nie zgadzającego się z godnością wolnych zastępców ludu i sprzecznego ze stanowiskiem sejmowi konstytującemu cesarskiemi manifestami z 16. maja i 6. czerwca 1848. przyznanem«. Prezydujący wzywa dep. **Pinkasa** aby przystąpił do uzasadnienia swego wniosku. **Pinkas** (z trybuny) Moi panowie! Z ściśnietem sercem wstępuje na trybunę, która dotąd była miejscem najwolniejszem w całej monarchii. (Brawo). Powiadam, z ściśniętem sercem, albowiem wszyscy panowie, którzy tu przedemną mówili, mieli jeszcze to przekonanie, iż używają wolności myśli i wolności wyrażenia; tak przyjazny los nie dostał mi się w udziele. Od czasu deklaracyi ministeryalnej, wolność myśli, ba nawet wszelkiego postanowienia leży jakoby w trumnie przedemną i przed moimi politycznymi przyjaciołmi; ja zaś objąłem smutne posłannictwo nad grobem tej wolności mieć mowę pogrzebową. Przedewszystkiem uprzedzić muszę zarzut, jakobyśmy zamyślali mówić przeciw temu, że ministeryum niema prawa zabierania głosu przed rozpoczęciem dyskusyi; co do mnie przyznaję mu prawo zabierania głosu każdego czasu, i potrzebę tego prawa i uznałbym, choćby nawet ustawą porządku posiedzeń nie było postanowione. Nie ta okoliczność, że ministeryum mówiło, lecz w *jaki sposób* mówiło, jest przedmiotem mego wniosku, mego zażalenia. Zformułowanie tej deklaracyi, co więcej, jej wszechstronność, która nietylko §. 1. ale całemu tokowi rozprawy pewną normę przepisuje, poczytuję za niegodne Sejmu konstytującego. (Oklaski). Jeżeli ministeryum zrobiło kwestyą gabinetową, nic przeciw temu nie mam do zarzucenia, ale ta deklaracya jest manifestem, listem zagrażającym, dekretem nadwornym wydanym przed marcem. (Oklaski). Poszyt, który mam w ręku zawiera nasze nowe prawo publiczne państwa austryackiego, zawiera on uznanie deklaracyi z 16. maja i 6. czerwca a co więcej deklaracyę ministeryalną z 7. września, na mocy której Sejm uznany jast konstytującym, a więc takim którego rozwiązać niemożna. (Brawo). Zawiera on zapewnienie obiecanego pojednania, na wolnym głosowaniu opartego, przyjęcia konstytucyi przez reprezentantów ludu postanowić się mającej. Wiadomości moje w sztukach dyplomatycznych nie sięgają tak daleko, abym tę deklaracyę ministeryalną z prawem państwa mógł pojednać. Opiera się ono na monarchii konstytucyjnej. Czyliż izba ta kiedykolwiek tej podstawy nie uznała? Uznała ją w sierpniu wrześniu, grudniu, nawet w styczniu. Dla czegóż wprowadzać nas w podejrzenie w oczach ludów? Chcąc przejść na drogę praktyczną trzeba nad teoryami debatować, ale dyskusya ta nieubliża prawom korony. Że wydział konstytucyjny tę zasadę na czele praw zasadniczych umieścił, to jest rzeczą równie naturalną jak konieczną. Mógłbym dowieść, że ta teorya nawet z ideą państwa patrymonialnego pojednaćby się dała; ale niewiem czyli deklaracya ministeryalna jeszcze mi pozwoli, mieć jakie zdanie, gdyż tam wyraźnie stoi, że ministeryum nawet w *milczącym* uznaniu wspomnionego paragrafu nadweręźenie monarchicznej zasady upatrywać będzie. (Oklaski).

Jednak muszę się narazić na to niebezpieczeństwo, i moje zdanie względem §. 1. wyrazić, aby wniosek mój uzasadnić. Moi panowie! bywają prawdy, którebym nazwał objawieniami politycznemi, prawdy teoryi, prawdy rozumu, które dla tego prawdziwe, że istnieją. Nie potrzebują być drukowane ani sankcyonowane, a przecież są prawdziwe. Taką prawdę obejmuje §. 1. a ja się was zapytuje moi panowie, czyli paragraf ten był proklamowany i sankcyonowany w marcu? A my, czemże innem jesteśmy, jeżeli nie wcieleniem tego paragrafu. (Brawo.) Dlatego też ten paragraf zupełnie mi jest obojętny; jeżeli bowiem ma przestać być czczą teoryą, jeżeli ma przejść w życie praktyczne, musi przeniknąć wprzód przekonanie ludu; i dynastya także do ludu należy, bo miłość ludu dźwiga dynastyę. (Oklaski.) Wtedy niechaj i ten paragraf odrzucony będzie. Jeżeli zaś nie takie jest przekonanie ludu, natenczas jest urojeniem, a dokąd takie urojenia wiodą, tegośmy wszyscy doznali. To urojenie zawiodło nas z Wiednia do Kromierzyża, (powszechna wesołość i senzacya) a z Kromierzyża może we wszystkie strony świata; dla tego także wcale jest dla mnie rzeczą obojętną, czyli paragraf ten zostanie przyjętym lub nie Takie było zdanie moje *przed* deklaracyą ministeryalną; muszę to tutaj otwarcie wyjawić, aby nie sądzono: że owa deklaracya jakikolwiek wpływ na mnie wywarła. Według zdania mojego, które niezawodnie cała izba podziela, deklaracya ministeryalna odebrała izbie wszelką możliwość wyjawienia tego zdania, i okazania swojej lojalności z własnego popędu. To są powody mojego wniosku. (Bardzo dobrze, bardzo dobrze!) Ta deklaracya musiała zrobić złe wrażenie; ona bowiem dyskredytuje sejm a nie wspiera korony, nie nadaje jej także większego blasku, dziś bowiem lojalność ludów z własnej chęci jest lepszą podporą korony, niżeli uległość na mocy rozkazu. (Wielkie oklaski.) Te powody zdecydowały mnie do przedłożenia mego wniosku. Nie jest on wotum nieufności, ale przeznaczony do ocalenia honoru izby. Odjęto nam bowiem możność pokazania światu, że w lojalności wyprzedzamy ludy, odjęto nam sposób odparcia owych oszczerstw, któremi przedajne dziennikarstwo, rzecby można, bezkarnie sejm ten obrzuca. (Powszechne oklaski.) Następstwa tego wniosku dobrze zostały rozważone; jednak nie obawiajmy się ich. Jeżeli z wolnym przekonaniem debatować nie można, wtedy lepiej nie debatować wcale. A gdyby ten *modus* wszedł w używanie parlamentarne? (Brawo, brawo.) A gdyby przed każdym paragrafem takie same spotkało nas uraczenie? (Oklaski.) Czy bylibyśmy natenczas sejmem konstytującym? O nie! bylibyśmy sejmem, który się ćwiczył w pisaniu dyktanda, a nam zaiste więcej gwarantowano. Przypomnijcie sobie moi panowie ową chwilę, w której o to chodziło, aby rozbić okowy tych wszystkich, których dotąd trzymano w haniebnem poddaństwie; wtedy powstała cała izba jako *jeden* mąż; dziś gdzie idzie o honor izby, równej spodziewam się jedności. Nie lękam się skutków mojego wniosku. Dla honoru i życie moje gotówem poświęcić. Choćby też i izba istnieć przestała, niechaj przynajmniej honor będzie ocalonym. (Huczne oklaski.)

Prezydujący zapytuje zgromadzenie względem nagłości wniosku; prawie cała izba powstaje. Dep. **Hein** mówi przeciw zdaniu poprzednika i robi wniosek aby zgromadzenie przeszło do porządku dziennego, a mianowicie do dalszej debaty nad §. 1. praw zasadniczych. **Fischof** mówi za wnioskiem **Pinkasa**. Poczem prezydujący wniosek **Heina** poddaje pod głosowanie. Wniosek upada. Następnie decyduje się izba na wniosek **Trajana** za tajnem głosowaniem. Dalej **Gredler** jako zbiorowy mowca występuje przeciw wnioskowi. **Szuzelka** jako zbiorowy mowca za wnioskiem **Pinkasa**. **Stadion** wstępuje na mownicę i odczytuje następujące oświadczenie: Otwartość i stanowcze działanie są pierwszemi obowiązkami odpowiedzialnych doradźców konstytucyjnego monarchy, tak w stosunku do korony, jakoteż do legalnych reprezentantów ludu. W duchu tej zasady wyrzekło ministeryum w oświadczeniu z 4. b. m. otwarcie stanowisko swoje do obrad tej izby nad dziełem konstytucyi w ogóle, a w szczególności do §. 1. praw zasadniczych, i tak w interesie korony, jakoteż w interesie ludu zgodnie z stanowczym zdaniem onegoż, oznaczyło podstawę praw na której oparte są stosunki państwa (die staatlichen Verhältnisse) całej monarchii austryackiej. Dopełniając tego obowiązku musimy stanowczo odeprzeć insynuacyę, jakobyśmy oświadczeniem naszym chcieli lub mogli stawiać przeszkody wolnemu objawianiu zdań, a to tem więcej, gdy zasady tego oświadczenia są te same, które rozwinięto w ministeryalnej mowie z 27. listop. z zupełnym zadowoleniem nie tylko tej izby, lecz nawet całego kraju. Oświadczenie nasze nie może bynajmniej stać na przeszkodzie wynurzeniu lojalne-

---

własnej] — zagłusza głos własnego serca i lepszego przekonania — powyższy wypadek i zachowanie się jego w Wrocławiu, przekonaćby każdego musiały, że pan **Józef Krzyżanowski** wbrew lepszemu przekonaniu i z względu jedynie na prym, który mu w ich kole przyznano — chodzi razem z ludźmi, z któremi z resztą co do sposobu myślenia, nic nie ma wspólnego. — Pan **Krzyżanowski** dając słowo z rana, że pójdzie do jenerała **Dembińskiego** i nie dotrzymując go po południu dla tego, że się to rozbitkom komitetu krakowskiego nie podobało — złożył dowód, że niema własnego zdania; — przynajmniej, że jeżeli go ma, gotów go odstąpić w każdej alternatywie, w której idąc za nim, wymienić by musiał *piérwsze* miejsce za *drugie*... Pan **Krzyżanowski** przenosi bowiem piérwsze miejsce, wśród fakcyi, — choćby go nawet pomówić miano, że do niej należy;... nad koło obywateli, których sposób myślenia podziela... jak skoro tylko w takim kole, wypadałoby mu zasiąść na jednej ławie z drugiemi! —

Pod tak, jak widzimy nie bardzo pomyślną wróżbą, zbliżył się na koniec dzień pierwszego posiedzenia zjazdu przez gen. Dembińskiego zwołanego. W d. 5. maja z rana, zgromadziliśmy się wszyscy, w mieszkaniu tego szanownego weterana; a z liczby obecnych, wnosić, już można było, że zgromadzenie przyjdzie do skutku; jakkolwiek pytanie: czyli co zbawiennego postanowić zdoła?.. zostawało jeszcze zawsze problematem.

Zanim w dalszej powieści postąpię, przypomnąć muszę, że zgromadzenie u gen. **Dembińskiego** zebrane, zawiązywało się w obec innych już zawiązanych korporacyj, śledzących niespokojnie każdy krok jego, i interessowanych jak najmocniej we wszystkim, co się tam tylko dziać mogło.

Korporacyami temi były:

a) Dyktatura poznańska

b) Komitet krakowski

c) Emigracya polska z Krakowa wyparta.

Każda więc z powyższych korporacyj, oprócz emigracyi w jawnym celu bycia *au courrant* tego, co się u gen. **Dembińskiego** dzieje; jakkolwiek same jako ciała, od zgromadzenia i narady wyłączały się, wysłały atoli z grona swego prywatnie po jednemu z swych członków do generała, ażeby im zdawali relacyje z wszystkiego co tylko tam postanowionym lub radzonym być mogło.

Tym końcem pp. Dyktatorowie poznańscy, lubo nie przyszli na zgromadzenie, wysłali atoli do niego p. **Raczyńskiego**, który pomimo godności *dyktatora* jaką piastował, assystował zgromadzeniu, *incognito*; jako obywatel, przez generała zaproszony.

Komitet znowu krakowski, wysłał w tym samym celu również prywatnie i *incognito* członka swego p. Nurkowskiego; który zgromadzeniu jako zaproszony obywatel krakowski, assystował.

Co do Emigracyi zobaczemy zaraz, dla czego jej życzeniom assystowania naradom niestało się zadość, i dla czego im nie assystowała.

Tak więc dyktatura poznańska i komitet krakowski, mieli w zgromadzeniu u generała akredytowanych agentów, i wiedzieli dokładnie, co się w nim dzieje. Zgromadzenie tylko u Generała zebrane, niemiało żadnych agentów swoich, ani w dyktaturze poznańskiej ani w komitecie krakowskim, i czynności tych dwóch korporacyj, były mu zupełnie obce i niewiadome!

Po zejściu się wszystkich osób, o których wiedziano że w tym celu są obecne w Wrocławiu; gen. **Dembiński** zagaił posiedzenie krótką przemową. Wyłuszczył najprzód powody zjazdu, a następnie przyczyny, dla których on go właśnie a nikt inny zwołać był zniewolony, zawiadomił przytym zgromadzenie, że emigracya polska obecna w Wrocławiu, zgłosiła się do niego z oświadczeniem chęci, mienia udziału w zgromadzeniu; lecz że nie mógł zadosyć uczynić jej żądaniu z powodu głównie, że on uważa emigracyą za ciało, będące do dyspozycyi kraju, lecz wcale nie upoważnione, do stanowienia, czyli i jak obywatele zadysponować nim zechcą. Przypuszczenie więc emigracyi do narady, było zdaniem jego zawisłym od woli jedynie zgromadzenia, i gen. **Dembiński** wyznał, że się nie czuł być upoważnionym do wzięcia inicyatywy w tej mierze, tym bardziej, gdy wierny przyjętej przez siebie zasadzie, nie powoływania do obrad emigracyi, bez zezwolenia obywateli; hołduje jej sam i z tytułu że jest emigrantem zagaiwszy posiedzenie, od zgromadzenia i narady wyłącza się.

I w samej rzeczy, natychmiast po zagajeniu opuścił gen. **Dembiński** zgromadzenie, które też jednomyślnie, do przewodniczenia swym obradom, p. **Kraszewskiego** dep. poznańskiego na sejm w Berlinie obrało.

(Ciąg dalszy nastąpie.)

go sposobu myślenia, owszem będzie ono sztandarem, pod którym zjednoczą się wszyscy prawdziwi przyjaciele lagalnej wolności i wielkości naszej ojczyzny.

Pinkas. Wyznaję szczerze, że deputowany, który po mnie mówił, zwichnął lojalne stanowisko swego wniosku. Nie życzę sobie, ażeby dyskredytowano ministeryum w jego krokach administracyjnych.— Deputowany Krainski interpeluje ministeryum: Co zamyśla uczynić dla obrony pozostałego majątku dawnych galicyjskich właścicieli dóbr i dla zapobieżenia szerzeniu się socyalno religijnych ruchów, grożących niebezpieczeństwem całej monarchii? czyli zniesienia łacińskich lub polskich liter, sprzeciwiającego się równemu uprawnieniu narodowości nie myśli zmienić o tyle ażeby odtąd w ruskich cyrkułach wszystkie ogłoszenia urzędowe pisane były w polskim i ruskim języku? nakoniec, czyli jeszcze przed zaprowadzeniem konstytucyi nie chce uniknąć kroków wyjątkowych dla Galicyi, jak mianowicie te, które minister finansów zalecił względem kwestyi wynadgrodzenia?

Smolka. Nie chciałem mieć udziału w powszechnej debacie, bo ją uważałem za niepotrzebną. Zastrzegłem sobie atoli głos przeciw prawom zasadniczym, t. j. przeciw obecnej redakcyi; uważając pierwszą za lepszą. (Brawo.) Mam jeszcze kilka słów powiedzieć przeciw deputowanemu Wildner. Według jego sposobu widzenia są prawa zasadnicze niczem innem, tylko 8 kartek drukowanych w 8vo. Gdyby dep. z Krems był lepiej zgłębił prawa zasadnicze, nie byłby uczynił takich wyrzutów owym 30 mężóm, których po dojrzałej rozwadze wybrała izba do wydziału konstytucyi; byłby tam znalazł najważniejsze punkta, jakie prawa zasadnicze zawierają. W prawach zasadniczych nie objawia się uczucie Austryaka. Wszelako prawa zasadnicze są tylko dla Austryaków napisane, nie mogą się przeto rozciągać na kogo innego. Jakby to brzmiało, gdybyśmy n. p. powiedzieli: lud jest to ogół Austryaków zamiast obywateli państwa. (Smiech.) Jeżeli uczucie Austryka nie objawia się w prawach zasadniczych, tem mniej objawi się w nich po zmianie słowa obywateli państwa na Austryacy. (Wesołość.) Nadajcie panowie narodom zjednoczonym pod berłem austryackim wolne instytucye, narodową samoistność, nie zazdroszczcie im ich historycznych pamiątek, a ustalicie potężną Austryę. (Huczne oklaski.) Jeżeli się Włosi, Czesi, Polacy poczują jako tacy, musi się to zasadzać w ich wewnętrznej naturze, a bądźcie panowie przekonani, że to będzie potężny czynnik do potężnej Austryi. (Zadowolenie.) Uczucie nie da się przytłumić, ani rozporządzeniami, ani prawami zasadniczemi, pozostawcie im przeto panowie ich uczucie! (Zadowolenie.)

Po jenialnem odparciu pojedyńczych zarzutów Wildnera przeciw prawom zasadniczym kończy mowca: gdyby to wszystko, co było zakazane w państwie policyjnym, musiano przyzwalać w prawach zasadniczych, otrzymalibyśmy cały tom. Potem nastąpiły huczne oklaski.

Niemce.

Frankfurt n. M., 5. stycznia. (Nota ministeryum austryackiego.) „Frankfurter Ober-Post-Amts-Zeitung" zawiera notę austryacką (o której już w pismie naszem wspominaliśmy) następującej osnowy:

Wiedeń, 28. grudnia 1848. Nie wchodząc w dokładny rozbiór programu, który p. minister Gagern niemieckiemu Zgromadzeniu narodowemu przedłożył, co do inszego czasu odkładamy, widzę jednak potrzebę zwrócenia uwagi pana ministra już dziś na niektóre punkta tego programu. Program, o którym mowa, wychodzi z zasady, jakoby Austrya miała zamiar niewstąpienia do przyszłego składu rzeszy niemieckiej, a tym samym wyłączenia się z niego. Jednakże wykład polityki gabinetu austryackiego, który w Kromieryżu 27. listopada nastąpił, zastrzegł wyraźnie dalszemu pojednaniu uporządkowanie niemieckich stósunków, zamiaru zaś, jaki nam program p. Gagern poddaje, wcale nie wyrzekł. Z tego wynika, że jeżeli zasady nie uznajemy, również w żadnej mierze zgodzić się nie możemy z dalszémi następstwami. Austrya jest jeszcze po dziś dzień mocarstwem należącym do związku niemieckiego. Tego stanowiska, wynikłego z naturalnego rozwoju tysącletnich stósunków, niezamyśla porzucić. Jeżeli się da uskutecznić jak sobie tego szczérze życzymy i chętnie oczekujemy, ściślejsze zlanie się interesów różnych części składających rzeszę niemiecką, jeżeli dzieło konstytucyi, w którym Austrya ma udział, w sposób pomyślny do celu doprowadzone będzie, wtedy Austrya potrafi w tym nowym składzie państwa zająć właściwe stanowisko. Na wszelki wypadek wyprzedziłoby się w sposób stanowczy przyszłe przekształcenie dotychczasowego związku niemieckiego, gdyby już teraz wyłączenie Austryi „z urządzić się mającego związku" jak się program wyraża, jako rzecz ukończoną przyjęto. Upoważnienie, którego pan minister u Zgromadzenia narodowego żądał, aby mu wolno było połączyć się na drodze poselstwa z cesarstwem austryackiem, jest w oczach naszych następstwem tego przypuszczenia, które jako niesłuszne okazaliśmy. Wszakże mamy zarówno z wszystkiemi innemi państwami rzeszy niemieckiej pełnomocnika u władzy centralnej. Pośrednictwo jego będzie, jak dotychczas bywało, dostateczne, aby utrzymać komunikacyę z ministeryum. Poleca się panu przeto, abyś u p. Gagern starał się wyjednać, iżby odstąpił od swego zamiaru zawiązania z nami dyplomatycznych stósunków z powodów wyżej wyrażonych. Pomyślne rozwiązanie tej wielkiej kwestyi jest to, czego szukamy. To rozwiązanie da się osiągnąć — niechaj pan minister o tém przekonanym będzie — jedynie na drodze porozumienia się z niemieckimi rządami, pomiędzy którymi rząd cesarski najpiérwsze zajmuje miejsce. Chętnie gotowi jesteśmy podać mu rękę przy tak trudnem dziele. Oczekujemy również z jego strony — a jego znakomite przymioty jako męża stanu usprawiedliwiają te nadzieje — słusznego ocenienia stósunków i owej życzliwej uprzejmości, która jedynie do zadowolającego rozwiązania doprowadzić może. Przyjm pan itd. (podpisany) Schwarzenberg.

Frankfurt n. M., 6. stycznia. (Zmodyfikowany program ministeryum państwa. — Posiedzenie wydziału dla spraw austryackich.) Wskutek kilkakrotnie wspomnionej noty austryackiej, wydaje ministeryum Gagern nowy program. Ten program litografowano i przesłano wczoraj wieczór członkom wydziału dla spraw austryackich. Od dawniej wydanego różni się o tyle, że wyrzeczone jest w nim zrzeczenie się odłączenia Austryi, i układów w drodze poselskiej, a ministeryum żąda, ażeby mu nadano pełną moc do porozumienia się z Austryą w sposób stósowny i w stósownym czasie względem formy jej wstąpienia do związku państw. Zastrzeżone w nocie austryackiej stanowisko zjednoczenia się, odrzuca ten program stanowczo.

W skutek tego zgromadził się dzisiaj o god. 11. wydział dla spraw austryackich; czynność jego do chwili, w której to piszemy, nie jest jeszcze ukończoną; wszelakoż do poniedziałku musi nastąpić stanowcze postanowienie. Na tym posiedzeniu wnieśli członkowie opozycyi, ażeby wydział przystał na główne podstawy nowego programu Gagerna, wszelako tak, ażeby ministerstwu nadano pełnomocnictwo do traktowania tylko z zaniemieckiemi prowincyami Austryi, a mianowicie wedle słów programu: w stósownym czasie i w stósowny sposób. Z prowincyami niemieckiemi, jako takiemi, które wysłały posłów na zgromadzenie konstytujące, a w skutek tego wstąpiły już w związek państw, nie można wcale wchodzić w układy, jak to już sam program zdaje się uznawać odrzucając stanowisko zjednoczenia. —

(B. Z.)

Francya.

Paryż 5. stycz. (Sprawozdanie banku.) Dzisiejszy Monitor ogłasza najnowsze sprawozdanie banku francuzkiego, które jednak nie odpowiada oczekiwaniom, jakie Journal des Debats o obrocie w pierwszych dniach nowego roku przedstawiał. Obrót wekslowy w Paryżu zamiast się podnieść, od 28. grudnia do 4. stycznia z $58\frac{1}{2}$ milionów franków, spadł na 57,680,793. franków 38 cent. Pasywa w papierach wynoszą zawsze jeszcze 10, 973,225 franków 65 cent. a banknoty pomnożyły się z 392 miliońów na 404, 916.000 franków. Niemniej złym znakiem są summy pieniędzy po piwnicach, gdzie kapitaliści w obawie gotówkę ukrywają. Sprawozdanie to wcale niezrobiło dobrego wrażenia na giełdzie.

Paryż, 6. stycznia. (Podróż prezydenta. — Deputacya polska.) W salach konferencyi zgromadzenia narodowego powtarza się pogłoska, że prezydent przedsięweźmie podróż po Francyi, a mianowicie do Lugdunu, Bordeaux, Marsylii, do Dauphinée. Panowie Thiers i Molé, od 24. najlepsi przyjaciele, byli wczoraj na obiedzie u prezydenta Bonaparte. Po obiedzie przedstawiono prezydentowi kilku bawiących tu Anglików, korespondentów gazet i innych gentlemenów. — Wczoraj przedpołudniem przyjmował Ludwik Bonaparte w swoim hotelu prezydenckim deputacyę polską. Jenerał Rybiński przedstawił prezydentowi oficerów sztabowych i inne znakomite osoby z armii rewolucyjnej, które się znajdowały w deputacyi, a między któremi widziano mianowicie jenerała Sierakowskiego i pułkownika Zaliwskiego, który przez lat pietnaście był zamknięty w więzieniu Kufstein. Olizar, członek byłego senatu polskiego, przedstawił prezydentowi członków byłej izby polskiej znajdujących się w deputacyi. Mićkiewicz, sławny poeta, miał do prezydenta następującą przemowę: „Panie prezydencie rzeczypospolitej francuzkiej! Bóg najwyższy, powołując pana głosem ludu na pierwszego urzędnika wielkiego narodu, odsłonił światu potęgę uczuć narodowych. Uczucia te, zaczynają właśnie panować nad sztucznemi kombinacyami indywidualnej albo jednostronnej polityki partyi. Pańska popularność, wyraz nadziei ludu na przyszłość i narodowej czci ku prawdziwej wielkości w przeszłości, co przedstawia postęp, który będzie zawsze należeć do życzeń ludu, tudzież idea publicznego porządku, który był, jest i będzie zawsze głównym warunkiem pomyślności wielkiego narodu; ta popularność nadaje rządowi krajowemu nowej potęgi. Pan poświęciłeś tę nową potęgę na usługi rzeczypospolitej. Będzie to zależeć od rzeczypospolitej, ażeby działalność tej nowej potęgi tak daleko rozszerzyć, jak daleko sięgają narodowe sympatye ku wszystkiemu, co epoka napoleońska miała rzeczywiście heroicznego, a rewolucya francuzka rzeczywiście postępowego. Moralne granice tych narodowych sympatyj, są niedostępne dla wyrachowania zwykłych polityków; Bóg tylko sam zna tajemnice ukrywające się w duchach narodów. Czysty duch odgaduje, a heroizm objawia je, urzeczywistniając ideę czasu. Mówimy do pana w tym przekonaniu, że reprezentujemy myśl ludu polskiego i wielu milionów naszych sławiańskich braci. Wzniesiemy ducha naszego do Boga i będziemy go prosić, ażeby pana pobłogosławił w dopełnieniu obowiązków urzędu pańskiego, obowiązków, które równie są wielkie, jak wielka jest władza nadana panu moralnym uczuciem narodu. Ludwiku Napoleonie! Oby duch bohatera, którego imię nosisz, kierował Tobą w Twych natchnieniach!" Na tę przemowę odrzekł prezydent, że ona jest dla niego dowodem, jak należycie pojmują Polacy stanowisko jego. „Będąc Francuzem przedewszystkiem" rzekł on, „łączę się z Francyą w jej żywych sympatyach dla Polaków, i życzę sobie, ażeby wszystkie narody dzieliły tę sympatyę." Potym zwrócił mowę do pojedyńczych członków deputacyi i dowiadywał się o powodach, które dzielą emigracyę na partye polityczne, tudzież o materyalnych potrzebach wychodźców. —

(Pr. St. A.)

Włochy.

Genua, 24. grud. — (Manifestacya.) Mieliśmy już nieraz sposobność mówić o zaburzeniach, które się od niejakiego czasu prawie codzień odnawiały w Genuy. Ten ciągły stan rewolucyjny w drugiem z kolei mieście królestwa Sardynii, natchnął rząd obawą i zaczął niepokoić zdrową część mieszkańców miasta. Pan Gioberti, zostawszy prezydentem ministrów, posłał do Genuy jako komisarza królewskiego nadzwyczajnego, kolegę swego pana Buffa, ministra handlu, i jednego z najpierwszych mowców ostatniej opozycyi. P. Buffa sądził, że zdoła uśmierzyć namiętności burzycieli, robiąc różne koncessye, a szczególnie oddalając wojsko; lecz wiemy o tem dobrze, że żadna koncessya nie zadowolni ludzi, którzy są nieprzyjaciołmi każdej władzy, i spiskowymi z natury. Ci przeto przygotowali wielką manifestacyę pospólstwa pod pozorem uczczenia nowego gabinetu, jako ministeryum demokratycznego, licząc na to, że za pomocą ogromnego zbiegowiska pociągną ślepe masy pospólstwa do jakich nadużyć, do kroków mniej więcej rewolucyjnych, lub przynajmniej do obalenia wszystkich władz. Natenczas byliby wzięli ministra Buffa, czyby był chciał czy nie, za naczelnika, aby działać według swoich widoków, pod pokrywką jego tytułu i imienia.

Lecz tak w Genuy 24. grudnia, jak i w Rzymie 19., gwardya narodowa przez swoje zachowanie się, zniweczyła spisek. Pan Buffa, odpowiadając deputacyi ludu, wyjaśnił jej z godnością prawdziwe zasady wolności i porządku konstytucyjnego. Z balkonu swego hotelu upominał on lud, aby się najwięcej obawiał swoich pochlebców i nie dał się uwodzić złudnym i nieszczęsnym ich teoryom. Jakoż manifestacya ta sprowadziła rzeczywiście w Genuy reakcyą na korzyść wyobrażeń pokoju i legalności, a gwardya narodowa, której ofiarowano straż wszystkich fortec, zażądała sama powrotu wojska.

(J. d. D.)

Neapol 20. grud. (Siła zbrojna.) Armia króla Ferdynanda wyniesie za kilka dni 120,000 ludzi. Uzbrojenie marynarki trwa ciągle. Bez ustanku powołują na urlopie będących, zaciągają do korpusów i nowe przedsiębiorą branki. O zmianie w ministeryum już nie ma mowy.

UWIADOMIENIE.

Z dniem 1. lutego wychodzić będzie „Tygodnik dla płci żeńskiej" poświęcony wyłącznie oświacie i zabawie z dodaniem stosownych rycin, pod nazwą „Wianki". Należy się spodziewać, iż publiczność nasza przyjmie z upodobaniem pismo redagowane przez zaszczytnie z literatury znaną „Julią Goczałkowską" i dążące do tak porządanego celu. Mierność przedpłaty czyni je przystępnym i dla mniej zamożnych, wynosi bowiem, według programu dołączonego poprzednio do naszego dziennika, tylko 3. złr. 15. kr. w miejscu, a 4. złr. M. K. na prowincyi, półrocznie. — Bióro przy ulicy Szerokiej Nro $555\frac{2}{4}$.

Naczelny Redaktor: Hilary Meciszewski.

W drukarni A. B. Winiarza.